Wydanie południowe.

Przedpłata na „Głos Narodu“ wynosi:

w Krakowie: rocznie kor. 32— kwartalnie kor. 8·— miesięcznie kor. 2·70, za odnoszenie 40 hal. miesięcznie.
Adres Redakcji: Garbarska 7.
Telefon Nr. 809.

Numer pojedynczy 14 hl.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Wydanie południowe

Przedpłata na „Głos Narodu“ wynosi
Na prowincji: rocznie kor 40·—, kwartalnie kor. 10·— miesięcznie kor. 3·40. Za granicą: kwartalnie kor. 13·—, rocznie kor. 52·—.
Adres Administracji: Garbarska 7.
Telefon Nr. 509.

Numer pojedynczy na prowincję 16 hal.

Nr. 57. **Kraków, Sobota dnia 9 Marca 1901.** **Rok IX.**

Jutro, w Niedzielę, o godzinie 8 zrana każdy prenumerator „Głosu Narodu“ otrzyma dziesiąty tegoroczny numer niedzielnego ilustrowanego

„Głosu literackiego i społecznego“,

który stale co niedzielę doręczany jest bezpłatnie wszystkim naszym abonentom.

CO ŻYCIE NIESIE.

UWAGI

Od pewnego czasu zaczynają się pojawiać w pismach poznańskich delikatne lub nawet otwarte aluzje do tego, iż narodowe położenie Polaków pod berłem rosyjskiem, nie jest tak złe, jak toby sobie można przedstawiać. Zwłaszcza podnosząc jaskrawe nadużycia rządu pruskiego, dodają dzienniki od siebie komentarze, z których niedwuznacznie wynika, iż postępowanie władz rosyjskich w podobnych przypadkach jest daleko poprawniejsze. Co pewien przeciąg czasu można tam nawet znaleść różne hypotezy, pozbawione, rzecz naturalna, wszelkiej podstawy faktycznej a odnoszące się do „nowego kursu“, który niby to ma się rozpocząć w Królestwie z tej lub owej okazji.

Gdyby tę taktykę podjęły tylko pisma specyficznie ugodowe, nie byłoby się czemu dziwić. Tem przykrzej uderza ona wszakże w pismach szczerze demokratycznych a nawet ludowych, które zachowując się pod każdym innym względem jak najpoprawniej, na punkcie sympatyj rosyjskich, zdają się mieć formalnego ćwieka.

Trudno przypuszczać, aby redaktorowie pism poznańskich, pomiędzy którymi znajdują się ludzie wysoko zasłużeni około sprawy narodowej, walczący w ciężkich warunkach z falą germanizacji a prześladowani przez rząd pruski na każdym kroku grzywnami i więzieniem, aby ci ludzie mogli, przez jakąś dziwną nieznajomość stosunków, przeoczyć fakt, iż rusyfikacja Królestwa jest celem, do którego rząd rosyjski dąży z takim samym uporem i konsekwencją, jakie kierują działalnością Prusaków przy germanizacyjnych usiłowaniach w Poznańskiem.

Nie sądzimy również, aby chwilowa zmiana środków zewnętrznych taktyki rosyjskiej na łagodniejsze i... niebezpieczniejsze (jak to było za czasów ks. Imeretyńskiego) mogła w ich oczach uchodzić za zmianę samego systemu; zbyt długo zajmują się sprawą narodową i zbyt dobrze znają nieubłaganą konsekwencję rządu rosyjskiego, aby mogli wpaść na podobny koncept.

Wyeliminowawszy zatem już z góry wiarę w dobre chęci Rosji, jako rzecz z wielu bardzo poważnych względów niedopuszczalną, należy przyjąć, iż pozornie filorosyjskie tendencje pism poznańskich są tylko środkiem taktycznym w walce o prawa narodowe pod berłem pruskiem, delikatną wskazówką dla sfer rządzących, w jaką stronę mogłyby się ewentualnie zwrócić sympatje Polaków, w razie, gdyby Prusy nie zaprzestały sympatycznego ich gnębienia.

Jeżeli się kwestję postawi w taki sposób, to nie ulega wątpliwości, iż postępowanie pism poznańskich mogłoby być do pewnego stopnia usprawiedliwione. Inna rzecz wszakże, czy wielce problematyczna skuteczność tego heroicznego środka, wynagrodzi choć w części szkody, które może wyrządzić nieopatrzne jego stosowanie?

Niemcy, słysząc ustawicznie o sympatjach Polaków do „wielkiego wujaszka z knutem“ mogliby, biorąc rzecz ściśle, czuć się tem spowodowani do jeszcze usilniejszego ich gnębienia. Jeżeli bowiem naród nasz nawet teraz, gdy nie może liczyć na żadną pomoc z zewnątrz, wydaje się rządowi pruskiemu czynnikiem rozkładowym, groźnym dla całości państwa, to jakże niebezpiecznymi byliby chyba, zdaniem Niemców, Polacy, oparci o tak potężne mocarstwo jak Rosja? Wprawdzie Niemcy zbyt są mądrzy, aby nwierzyć w jakikolwiek owoc tych jednostronnych umizgów, nie mniej wszakże nie omieszkaliby pewnie, w razie dalszej filorosyjskiej nagonki w poznańskich pismach, skorzystać z tak wybornego pretekstu do dalszego szczucia przeciw Polakom.

Prócz tego niebezpieczeństwa istnieje wszakże drugie, o wiele gorsze.

Lud nie rozumie się na sztuczkach politycznych. Ustawiczne wmawianie weń, iż Rosja jest dla Polaków lepszą od Prus, może wypaczyć zupełnie pojęcia, które w umyśle każdego Polaka powinny istnieć stale i niewzruszenie dopóty, dopóki zmiana stosunków faktycznych nie dozwoli na ich zmodyfikowanie.

To też najnowsza taktyka pism poznańskich może doprowadzić do bardzo smutnych rezultatów w kierunku zbałamucenia opinji, zwłaszcza, że pruskie gwałty i ucisk usposabiają umysły polskie w Poznańskiem do chętnego i bezkrytycznego przyjmowania takich właśnie wiadomości, jakie są im teraz niebacznie i nieoględnie podawane.

Niech więc politycy poznańscy dobrze się zastanowią nad tem, z jakiem igrają niebezpieczeństwem. Dla nich może, a nawet musi to być zwyczajną, a mówiąc nawiasem, nader płytką i niemal dziecinną grą polityczną, lecz masy ludowe mogą wziąć tę zabawkę na serjo. Wtedy zaś ciężkaby spaść musiała odpowiedzialność na ludzi, zaszczepiających w sercach współbraci, dla śmiesznych, urojonych korzyści politycznych, trąd zgubnej ufności ku tym, którzy, jak dotąd, żadnego do tej ufności prawa mieć nie mogą.

* * *

Chlubny przykład austrjackiej Rady państwa nie pozostaje bez wpływu na ciała prawodawcze innych krajów europejskich. W ostatnich dniach dzieje parlamentarne mają do zanotowania prócz drobnych awantur na Franzensringu takie zajście, jak wyproszenie z sali francuskiej Izby deputowanych posła Firmin Faurea i kolejne wynoszenie z parlamentu angielskiego 11 opornych Irlandczyków. W pierwszym przypadku interwenjowała straż Izby, w drugiej i straż i policja. Niemcy austrjaccy, poskramiani ongi w swoich zapałach przez „wachmanów“, mogą się cieszyć teraz, iż w wyprawianiu niesłychanych skandali, nie są już odosobnieni. Wpływ teutońskiej cywilizacji szerzy się i rośnie.

Takie, z jednej strony komiczne, z drugiej zaś dość smutne zajścia wywołać muszą pytanie: czem się to dzieje, iż parlamentaryzm zaczyna od pewnego czasu przybierać tak wysoce brutalne formy? Dawniej opozycja zadowalniała się protestami w postaci ostrych przemówień, potem pojawiło się ciche tamowanie obrad parlamentarnych, obecnie zaś nastała epoka burd, hałasów i — policzków.

Żywioły radykalne sądzą, iż najlepszym sposobem przekonania wyborców o swojej pracy, jest: krzyczeć w Wiedniu tak głośno, aby było słychać aż w danym okręgu wyborczym. Taktyka nieco uciążliwa, ale skuteczna i działająca na masy. Ustąpienie rządu przed niemiecką obstrukcją i potężny wzrost żywiołów radykalnych w nowym parlamencie austrjackim, są tego najlepszym dowodem.

Swoją drogą podziwiać należy panów radykałów, że mając do osiągnięcia swych celów prostą drogę obstrukcji regulaminowej, spokojnej i cywilizowanej, wolą krążyć po manowcach awantur, gdzie ich czeka nadmierne forsowanie płuc i pięści. Ta różnica w taktyce obstrukcyjnej, najlepiej się zarysowała obecnie między Młodoczechami a radykałami czeskimi. Pierwsi tamowali obrady w sposób cichy, przyzwoity, lecz nie mniej skuteczny, drudzy woleli krzyczeć i powodować różne zajścia, złączone już teraz nierozerwalnymi węzłami z pojęciem austrjackiego parlamentu.

Gwałtowny wzrost partji ultra radykalnych w austrjackiej Izbie posłów i idące w ślad za nim zdziczenie parlamentarnych obyczajów, nasuwa pytanie, czy nie byłoby właściwem pomyśleć o zastosowaniu ustroju parlamentu do zmienionych obecnie stosunków, przynajmniej o tyle, aby umożliwić ludziom cywilizowanym pobyt w Radzie państwa?

Prawo wyboru posła do parlamentu jest ściśle ograniczone różnymi cenzusami, lecz prawo wybieralności nie pozostawia natomiast pod żadnym względem nic do życzenia. Każdy obywatel państwa, który szczęśliwym trafem urodził się na 30 lat przed wyborami do Rady państwa, a przez ciąg swego życia uniknął kolizji z niektóremi częściami dekalogu, ma prawo zasiadania w ciele prawodawczem, łącznie z prawem dowolnego tamowania obrad tego ciała, jeżeli przypadkiem zebrałaby go ku temu ochota.

Wobec najnowszych, a wcale nie wesołych doświadczeń, wartoby się może zastanowić nad tem, czy zaprowadzenie pewnego przynajmniej umysłowego cenzusu, odnośnie do prawa wybieralności poselskiej, nie byłoby właśnie jedną z reform, których obecny parlamentaryzm na gwałt zdaje się potrzebować? Rozważenie tego pytania byłoby teraz wielce na czasie, gdyż, jak dotąd, zbliżamy się szybkim krokiem ku chwili, w której Rada państwa ze zgromadzenia tęgich głów — czem pierwotnie, jak się zdaje, być miała — stanie się zbiorowiskiem wytrzymałych gardeł i potężnych kułaków.

LISTY Z CZECH.

PRAGA 7 marca.

Biała chorągiewka. — Wszechniemcy. — Dziennik habsburski o nich. — Zjazd w Dabrowniku i Białogrodzie.

Przyszła tedy „góra do Mahometa“: wszystkich możliwych środków używał dr Koerber, by złamać opór Czechów; starał się ich zizolować, utworzyć „Arbeitsmaioritaet“, nakazał swemu adlatusowi z Koła polskiego zaprowadzić „politykę wolnej ręki“, rozwiązał parlament i po tem wszystkiem przekonał się, że jest bezsilny wobec falangi dzielnych obrońców słusznej i sprawiedliwej pracy czeskiej. Zatrąbił więc na odwrót i z białą chorągiewką stanął przed Czechami, prosząc ich o zawieszenie broni bodaj chwilowe. — Równocześnie nastąpiła zmiana taktyki. Kaizla, Kurza i Pantuczka zrobiono przewodniczącymi trzech komisyj, przestano mówić o antyczeskiej koalicji, o odosobnieniu Czechów, przeprowadzono wreszcie szereg konferencyj, których wynikiem: chwilowe zawieszenie broni (szczegóły znane). Do Wielkanocy będzie zatem panował w greckim pałacu na Ringstrasse względny pokój. Jeżeli rząd dra Koerbera i jego polityczni przyjaciele nie skorzystają z tego czasu, by nagrodzić wyrządzone narodowi czeskiemu krzywdy, zmazać ciężkie winy i sprawiedliwości uczynić zadość, wojna wybuchnie znów ze zdwojoną siłą, nieubłagana, na śmierć i życie. Prześliczna mowa posła chrudimskiego, p. Franciszka Udrżala, w której z głębi płomienną ku nam bijącego serca miłością podnosił polskie cnoty narodowe, sławną przeszłość Polski i krzywdy, jakie jej dziś wrogowie zadają, powinna znaleść odgłos w sercach naszych, w sercach posłów polskich. Niechaj im żywo stoją w pamięci słowa p. Udżala: „Mamy wspólne cele, do których prowadzi wspólna droga. Oba narody muszą pospołem walczyć z niemiecką hegemonją. Oba narody nie żądają niczego innego i niczem innem nie chcą się zadowolnić, jak tylko zupełnem równouprawnieniem.“

Opowiadano mi, że kilka mów czeskich w parlamencie miało jak najlepsze wywrzeć wrażenie w Burgu; cesarz powiedział po ministra Rezeka, iż szczere zapewnienie Czechów o lojalności względem tronu i państwa, wygłoszone w czasie, gdy prusofile proklamowali jawnie w parlamencie wiedeńskim zdradę stanu, — sprawiło sercu monarszemu wielką ulgę. Ta okoliczność

nie pozostała zapewne bez wpływu na zmianę taktyki dra Körbera.

Kiedy wspomniałem o prusofilach, nie od rzeczy będzie przytoczyć, co sądzi o wszechniemcu Steinie część prasy niemieckiej (zagranicznej). Oto słowa hamburskiego, „General-Anzeigera", który nawiązując do zwrotu Steina: „Wypowiadam otwarcie: my Niemcy chcemy się przyłączyć do Rzeszy niemieckiej", — pisze: „Do niemieckiej Rzeszy! Tu trzeba wziąć na uwagę dwojakiego rodzaju ludzi: takich, którzy tego przyłączenia pragną, i takich, którychby musielibyśmy się zapytać, czy ten przybytek byłby państwu niemieckiemu pożądany. Nie zastanawiamy się nad tem ani na chwilę i odpowiadamy: Niemiecka Rzesza nie potrzebuje Niemców austrjackich, niech pozostaną łaskawie za granicą". Przechodząc do spraw bieżącej polityki, pisze „General-Anzeiger": „Jedyną podstawą, na jakiej może się utrzymać cesarstwo austrjackie — to ustrój federalistyczny, z jak najrozleglejszym samorządem poszczególnych krajów, złączonych tylko w najważniejszych kwestjach, przy zachowaniu unji personalnej domu Habsburskiego. Niechaj Niemcy wiedzą o tem, że im, jako samoistnemu, kulturalnemu narodowi musi przypaść główna rola w sterze państwa, co ze stanowiska kulturalnego może być zupełnie słusznem; lecz biorąc rzecz praktycznie, politycznie — jest to bezmyślnością. Pojedyncze narody przyszły wreszcie do poznania swych sił. Tego nie zmieni i najsilniejszy protest Niemców austrjackich. Jedyny, czego mogą i muszą się domagać, jest taki ustrój państwowy, któryby umożliwił wspólne pożycie poszczególnych narodów obok siebie, między nimi też i Niemców, we wspólnej austrjackiej monarchji. Grawitując jednak ci Niemcy ku zagranicy, niechaj zechcą nas od siebie uwolnić, w Niemczech ich nie potrzebujemy".

Bardzo pięknie zapowiada się zjazd dubrownicki; Czesi wezmą w nim liczny udział, nie braknie tam i pań czeskich. Miłe wrażenie wywarła wiadomość, że także z krakowskimi i lwowskimi dziennikarzami spotkamy się na dalekim, południowym krańcu Słowiańszczyzny. Podobno ma się odbyć niezależnie od naszego (nieco później) zjazd dziennikarzy słowiańskich ze wszystkich krajów słowiańskich na Bałkanie. Odbędzie się on w Białogrodzie, serbski minister Milovanowicz czyni już ku temu przygotowania.

Lassota.

Galicyjskie poczty.

II. Nasza instytucja pocztowa jest obecnie jednym z nielicznych posterunków języka niemieckiego w urzędowaniu wewnętrznem, posterunków, których Niemcy starają się bronić rękami i nogami. Postanowieniem czerwcowem z r. 1869 zaprowadzono we wszystkich galicyjskich władzach krajowych i urzędach język polski — jedna poczta tylko pozostała wyjątkiem. Dlaczego to się stało, nie mogą na to i Niemcy dać racjonalnej odpowiedzi, powodem chyba była ta okoliczność, że poczta a zwłaszcza telegraf, obsadzone były podówczas wyłącznie Niemcami, którym w Galicji działo się dobrze, a których trudno było tak nagle poprzenosić do innych krajów koronnych. Może być, że w owej przełomowej chwili miało to i pewną rację, ale dlaczego ten niepożądany stan trwa i dalej, nikt nam nie zdoła wytłomaczyć.

Z biegiem czasu, gdy polskie społeczeństwo w Galicji poczęło dochodzić praw swoich, gdy prasa, zwłaszcza krakowska, otwarła na te cele w swych szpaltach stałą rubrykę, stosunki te musiały uledz pewnej zmianie i dla Niemców, rozwielmożnionych na pocztach galicyjskich, nastały gorsze czasy.

Dzięki naciskowi opinji przeniesiono z Galicji takich Müllerów (naczelnik stacji telegraficznej krakowskiej) Kwapilów, Formanów, Lewich, a za nimi wprost gromadnie i innych urzędników Niemców. Gdy w dalszym ciągu wielu pionierów niemieckości ułożyło się do grobów na sen wieczny, przyszły dla urzędników-krajowców lepsze czasy i nie da się zaprzeczyć, że obecnie stan rzeczy się zmienił o wiele na lepsze. Ktoby jednak dał wiarę, że i dzisiaj znachodzą się urzędnicy, nawet na wybitnych stanowiskach naczelników, którzy albo wcale po polsku nie umieją, albo kaleczą język w prawdziwie barbarzyński sposób?

Niepożądany ten stan rzeczy rozumieją ludzie dobrej woli. Wszakże nie tak dawne to jeszcze czasy, gdy obecny minister dla Galicjii dr Piętak, w pełnych zapału słowach występował przeciwko urzędowaniu na pocztach w języku niemieckim. W Sejmach galicyjskich pojawiają się rok rocznie energiczne interpelacje do rządu w tej sprawie, a nawet w obecnej sesji parlamentarnej poruszył ten przedmiot w Wiedniu ktoryś z posłów ludowych, wszystko jednak na próżno wobec milczenia Koła polskiego, którego postępowanie w tej sprawie jest wprost niezrozumiałem.

Stan taki powoduje, że nasza młodzież, widząc w upośledzeniu języka ojczystego na pocztach rażącą krzywdę, z niechęcią poświęca się pracy w tej instytucji, a powstałe skutkiem tego braki, muszą być wypełniane kandydatami ze stanu wojskowego, ekspedytorami, posiadającymi kwalifikacje niższą od przepisanej, w ogólności ludźmi, którzy nie nadają się na tego rodzaju stanowiska, na czem naturalnie cierpi w pierwszym rzędzie sama instytucja a następnie i publiczność, która z istnienia instytucji pragnie korzystać.

Dlatego należy się ustawicznie domagać zaprowadzenia języka polskiego na pocztach w Galicji, a to zarówno w interesie podniesienia samej instytucji pocztowej, która przez napływ ludzi młodych, a posiadających objęte regulaminem kwalifikacje, zakwitnie i spełni wobec społeczeństwa swoje zadanie tem pewniej, że ugruntowaną będzie na asadach sprawiedliwości — jakoteż w interesie urzędników obywateli, którzy przez całe lata są pokrzywdzeni w używaniu praw języka ojczystego, dla których jest to tem boleśniejsze, że urzędnicy innych dykasteryj są w nierównie szczęśliwszem położeniu. Byłby już czas, aby język niemiecki nie panował wyłącznie na poczcie galicyjskiej, w rozmiarach niedpowiadających duchowi konstytucji i przestał być atutem w ręku Niemców, którzy szukają w Galicji chleba.

Jeżeli władzom wiedeńskim rozchodzi się o superrewizję rachunków, to może się ona odbywać również w kraju, tak, jak od niedawna odbywa się u nas rewizja kwot wpłaconych na przekazy w galicyjskich urzędach pocztowych. Z łatwo zrozumiałych powodów zależy Wiedniowi na tem, by u siebie utrzymywać jak największy zastęp urzędników rachunkowych, ale te same czynności potrafią wykonać i nasi urzędnicy bez szkody dla państwa i skarbu pocztowego.

Należy się spodziewać, że Koło polskie zajmie się nareszcie tą sprawą, która co do wagi i pilności z pewnością nie ostatnie zajmuje miejsce w rzędzie postulatów krajowych. Przeprowadzenie jej uchroni Koło, choć w tym wypadku, od zarzutu opieszałości, z którym niestety dość często musi się spotykać.

Z krainy gwałtu i przemocy.

Przy dyskusji nad etatem ministerstwa wyznań i oświaty, która toczyła się w sejmie pruskim, występowali posłowie polscy ostro przeciw niesłychanym nadużyciom w dziedzinie szkolnictwa, dokonywanym przez władze pruskie. Między innymi przemawiał też i poseł ks. Stychel, z którego mowy warto przytoczyć następujący ustęp, doskonale charakteryzujący ohydną nietolerancję Prusaków względem polskich dzieci szkolnych.

Pewna kobieta — mówił ks. Stychel — pochodząca z Księstwa poznańskiego, nazwiskiem Kolenda, dała przed śmiercią jedyne dziecko swoje, Michała Kolendę, bratu na wychowanie. Matka była Polką, dziecko oczywiście też polskiem, brat również Polakiem. Brat, który dziecko przyjął za swoje, mieszkał w ostatnim czasie jako robotnik w okolicy Hamburga i tam też dziecko chodziło do szkoły. Zaznaczam, że temu czło-

POD SZTANDAREM WOLNOŚCI.

Powieść na tle współczesnych stosunków bułgarskich.

52)

Nie byłem oficerem, byłem dziennikarzem o przekonaniach liberalnych. Ubóstwiałem wsoją żonę, która pochodziła z zubożałej szlacheckiej rodziny. Mieliśmy syna. Z początku nie posiadaliśmy majątku, lecz w lat parę odziedziczyłem ogromne dobra po moich krewnych. I co pan powiesz, żona moja, która odtąd była wzorem żony i matki, zmieniła się nagle zupełnie. Nigdy nic przedtem nie miała do zarzucenia mojej fizjognomji, gdy teraz nagle upatrzyła sobie coś do mego nosa i twierdziła, że syn nasz ma zupełnie nos podobny do mojego i że jest z tego powodu szkaradny. Zaczęła też wkrótce szukać pięknych nosów, a nie mogąc sobie dobrać według gustu, zmieniała kochanków tak często, jak i toalety. Raz spodobał się jej właściciel rzymskiego nosa, to znowu zakochała się w greckim nosie jakiegoś oficera i tak dalej.

Cierpiałem strasznie, ale milczałem, gdyż planowaliśmy wówczas z moimi przyjaciółmi dzieła na wielką skalę.

Zostałem zdradzony... moja żona mnie zadenuncjowała. Przyjaciele pomogli mi tyle, że zdołałem ujść za granicę. Państwo skonfiskowało moje dobra. Moja żona, jak mi donoszono, kontynuowała swój sport wyszukiwania pięknych nosów....

Wędrowałem po całej Europie i zarabiałem sobie tu i owdzie na utrzymanie. Jeden z moich ubogich krewnych wziął syna mego do siebie. Pojechałem do Monte Carlo popróbować szczęścia i rzeczywiście fortuna się do mnie uśmiechnęła — wygrałem kilka tysięcy franków. Urządziłem sobie wtedy podróż dla przyjemności, pojechałem do południowych Włoch.

Pogardzałem kobietami. W Palermo poznałem Luizinę... mój na żart wówczas przyjęty tytuł księcia musiał jej zaimponować, nie była trudną do zdobycia... Porzuciłem ją wkrótce i nie czułem zgoła żadnych wyrzutów sumienia. Jeżelibym ja dzisiaj tego nie zrobił, to byłby jutro inny wyzyskał tę tak zwaną jej miłość, myślałem sobie wówczas: Kto z mężczyzn byłby inaczej zrobił, gdyby tak piękne miłe stworze nie rzucało mu się samo w objęcia? A cóż dopiero ja, któremu żona rozdarła serce i złamała życie.

Pojechałem do Paryża. Tam znalazłem list, w którym mi donoszono, że mój syn Mikołaj zachorował ciężko. Postarałem się o pozwolenie powrócenia na krótki czas do Rosji.

Zastałem mojego ukochanego Kolję kończącego życie — umarł na mych rękach. Cios to był dla mnie straszny, boleść tak wielka, że kto wie, czybym ją był przeżył, gdyby nie wódka, — ta dawała mi choć chwilowe zapomnienie. Zacząłem też pić coraz więcej, aż stałem się nałogowym pijakiem.

Czas wyznaczony mi na pobyt w ojczyźnie, skończył się. Wiedziałem, że mi w Rosji dłużej zostawać nie wolno, że muszę wyjechać, a nie miałem siły pomyśleć nad tem, gdzie się udać, co ze sobą zrobić. Zmuszony w końcu do wyjazdu, postanowiłem udać się do Bukaresztu i tam szukać środków utrzymania. Niestety zarobku nie było mimo usilnych starań, za to znalazłem to, czego wcale nie szukałem — grono konspiratorów z Rosji, Serbji i Bułgarji. Ci niespokojni wichrzyciele zbierali się codzień wieczorami w Café Lobes. Zaprzyjaźniłem się z nimi, potrzebowałem bowiem obcowania z ludźmi, a zresztą w ich towarzystwie było mi dziwnie swojsko i przyjemnie. Zawsze od najmłodszych lat miałem to usposobienie, że wszystko tajemnicze i niebezpieczne miało dla mnie nadzwyczajny urok.

Jeden z nich, niejaki Cobson, który bardzo często dawał do poznania, że ma jakąś tajemniczą styczność z pewnem stowarzyszeniem w Rosji, poradził mi, abym jechał do Bułgarji.

Pewnego razu zaproponował mi miejsce w Łom-Palance. Znajdowałem się wówczas w najgorszej nędzy, nic dziwnego więc, że bez najmniejszego wahania przyjąłem tę propozycję.

Przy pożegnaniu rzekł Cobson:

— Musisz mi pan wyświadczyć pewną małą przysługę. Niech pan się postara o wywołanie w Łom-Palance jakich rozruchów, coś w rodzaju rewolucji, naturalnie nie myślę o niczem poważniejszem, idzie mi tylko o to, ażeby umysły całej Europy wzburzone trochę zostały... to nikomu nie przyniesie żadnej szkody!...

— Obiecałem mu to, o co mnie prosił... Patrzysz się pan na mnie z pogardą, panie Bratow, masz pan dużo słuszności, to prawda, ale po części sądzisz mnie pan także niesprawiedliwie. Byłem wówczas tak przybity, tak zgorzkniały, że, wierz mi pan, cieszyła mnie ta myśl, że będę się mógł przyczynić do jakiegoś wzburzenia, niepokoju, a choćby nieszczęścia. A zresztą wzgląd na pieniądze... jedynem mojem marzeniem było, abym miał środki na wyjazd do Ameryki, tam wśród chaosu ludzi pragnąłem zginąć, zapomnieć o przeszłości.

To, że pana wówczas wciągnąłem do wykonania moich planów, było z mojej strony bardzo brzydko, niesumiennie, ale jeżeli się ten czyn zbada ze stanowiska psychologicznego, to będzie on zupełnie zrozumiałym.

Po owej rewolucji w Łom-Palance uciekłem do Bukaresztu, nie zastałem już tam jednak Cobsona, zniknął jak kamfora.

Opowiadano mi, że Cobson uważał mnie za szaleńca i głupca, że wszystko kłamał, nie miał bowiem nigdy żadnych stosunków z Rosją. Czy to było prawdą, nie dowiedziałem się i nie pragnę się dowiedzieć.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

wiekowi później i sąd opiekuńczy przyznał opiekę, tak, że więc prawnie ma obowiązek czuwać nad tem dzieckiem i wychować je.

„Później posłał swego pupila do Księstwa do dziadków. Dziecko musiało i tam chodzić do szkoły, i ponieważ w szkole pod Hamburgiem nie było naturalnie polskiego wykładu religji, musiało i tutaj pobierać naukę religji w języku niemieckim. Stało się to skutkiem ogólnego przepisu, że dziecku polskiemu, któreby gdziekolwiekbądź było zmuszone uczyć się religji po niemiecku, nie wolno już w razie zmiany szkoły uczyć się religji po polsku. Tymczasem wystąpił powiatowy inspektor szkolny z żądaniem, żeby to dziecko pobierało i naukę spowiedzi, oraz Komunji od swego proboszcza w Pogrzybowie w języku niemieckim. Przeciw temu zaprotestował opiekun dziecka, a proboszcz absolutnie nie widział powodu do zadośćuczynienia żądaniu powiatowego inspektora szkolnego i udzielał owemu chłopcu nauki przygotowawczej do Sakramentów św. po polsku. Natenczas landrat powiatu odolanowskiego zajął się tą sprawą i napisał do sądu opiekuńczego w Hamburgu, żądając, aby tenże zmusił opiekuna do oświadczenia, iż ks. proboszcz ma tego chłopca w niemieckim języku przygotować do spowiedzi i Komunji św. Opiekuna wezwano na termin, i ów biedny robotnik polski musiał $1^1/_2$ godziny bronić się przed ponownem usiłowaniem owego urzędnika, który chciał wymusić na nim to oświadczenie. Potem nastąpiło usunięcie go od opieki.

„Oto kilka zdań z wyroku sądu okręgowego w Hamburgu z dnia 25 grudnia r. 1900: „Podług doniesienia królewskiego landrata w Odolanowie na skutek pańskiego zarządzenia, względnie przyzwolenia, chłopiec, wychowany po niemiecku, został przekazany polskiemu proboszczowi w Pogrzybowie, aby tenże go przygotował po polsku do spowiedzi i Komunji. — W interesie chłopca, wychowanego po niemiecku (?), który cały swój czas nauki szkolnej przebył w szkołach niemieckich, wymieniony pan landrat podał wniosek o wdanie się sądu opiekuńczego w tę sprawę.

„Ponieważ pan przy przesłuchach dnia 14 listopada r. b. tu oświadczyłeś, że język niemiecki dla pańskiego pupila, jest tylko pobocznym i podniosłeś prawo wychowania go po polsku, przeto oświadczam panu, że dobro pupila, jako dziecka niemieckiego(???) wymaga, aby był wychowany po niemiecku i aby po niemiecku uczył się religji, i to tem więcej, że pobierał naukę w niemieckim języku i władał tym językiem.

„Dla tego nie należy chłopca, który odwiedza niemiecką szkołę, zmuszać (???) do przygotowania się do spowiedzi i komunji w polskim języku.

„W tem, że pan się wzbraniasz postarać się o to, aby pupila usunięto od polskiej nauku spowiedzi i komunji, widzi sąd opiekuńczy poważne i trwałe niebezpieczeństwo, grożące osobistym i wychowawczym interesom pupila (???), dla tego zwalnia się pana z urzędu opiekuna. Podp. Reiss. m. p.

„W ten sposób rozporządzono w roku cywilizacji 1900 w sprawie pana Jana Kolendy, robotnika z Wilhelmsburga. Przekładam to pismo do dyspozycji panu ministrowi oświecenia oraz członkom tej izby. Resztę dopowiedźcie sobie panowie sami“.

ZE SWIATA.

BERLIN 6 marca.

Manifestacja sympatji dla Boerów. — Rybołowstwo w Niemczech. — Powodzie. — Po zamachu.

W zeszłym tygodniu odbyła się tu w lokalu „Feenpalast“ olbrzymia manifestacja, zaznaczająca sympatje swe dla Boerów. Tysiące osób zapełniło salę, a galerję zajęły panie. Pierwszy przemawiał dr Vallentin, kapitan sztabowy wojsk boerskich. Po nim miał głos zabrać De Wet, synowiec słynnego bohatera-wodza, ale z powodu choroby nie mógł przybyć z Frankfurtu, gdzie pozostaje w kuracji, — zastąpił go więc komendant Joost, jeden z pięciu, którzy wymknęli się z niewoli angielskiej i schronili się na okręt francuski. Przemawiał on z ogniem i silną wiarą w zwycięstwo broni boerskiej, a wystąpienie jego przyjęte było owacyjnymi oklaskami. Po nim mówił jeszcze pewien oficer boerski, a potem kilku niemieckich studentów. Przyjęto rezolucję, wyrażającą współczucie i podziw bojownikom wolności w Afryce.

Według obliczeń statystycznych, dochód z rybołowstwa rzecznego w Niemczech przyniósł w r. 1900 okrągłą sumę $12^1/_3$ miljonów marek. Na rynki dolnej Wezery przypada z tego 7 miljonów, dolnej Elby zaś $5^1/_3$ miljona marek. Pierwszorzędnym rynkiem zbytu była miejscowość Geestemünd, drugim zaraz po nim Hamburg, trzecim Cukshaven, który z zadziwiającą szybkością, dzięki rybołowstwu, podnosi się i rozwija. Ogólny wynik jest nader pomyślny, a przypisać go głównie trzeba umiejętnemu i metodycznemu zarybianiu rzek przez władze rządowe.

Ren i Wezera grożą lada chwila wylewem, zwłaszcza krytyczny stan wody jest pod Kolonją. Ruhra wystąpiła już z brzegów, podobnie Mosela Saar i Neckar, który, wskutek gwałtownego topnienia olbrzymich mas śniegowych, wystąpił z łożyska i przyległe niziny zalał kompletnie. Rząd, wojskowość i zagrożone gminy zarządziły już odpowiednie środki ostrożności.

Ostatni zamach na cesarza Wilhelma w Bremie nie wywołał wielkiej sensacji, ani zaniepokojenia wśród ludności berlińskiej. Parlament, władze miejscowe i przedstawiciele ludności składali oczywiście urzędowne życzenia „prędkiego wyzdrowienia“ cesarzowi, w gruncie rzeczy jednak nikt się za bardzo nie interesuje wypadkiem, który zresztą ograniczył się do zwykłego lekkiego skaleczenia twarzy. Cesarz kilka dni pozostanie w kuracji i z polecenia lekarzy nie będzie mógł wychodzić z pokoju.

LONDYN 9 marca.

Pierwsza kara śmierci za panowania króla Edwarda VII.— Angielska akademja „nieśmiertelnych“. — Najdłuższy drut podmorski świata. — Rezydencja króla Edwarda.

W New Gate wykonano pierwszą karę śmierci za panowania obecnego króla. Skazaniec zamordował bliską swoją krewną. Spodziewano się powszechnie, że król Edward objęcie rządów zainauguruje ułaskawieniem zbrodniarza.

Z okazji rozpoczęcia rządów przez nowego króla, podała londyńska prasa myśl, by założyć instytucję przyznającą oficjalnie odznaczenia za prace literackie. Jest projekt ustanowienia jakiegoś „literackiego orderu“ lub założenia akademji, odpowiadającej paryskim „nieśmiertelnym“. Dzienniki angielskie zapatrują się zresztą dosyć sceptycznie na literacką twórczość swej ojczyzny i wyrażają powątpiewanie czy nie 40, ale bodaj 20 żyjących w Anglji poetów się znajdzie, mogących rościć sobie pretensje do „nieśmiertelności“.

Najdłuższy telegraf podmorski ma być poprowadzony po pod oceanem Spokojnym. Koszta telegrafu będą pokryte w równych częściach przez Anglję, Kanadę i Australję. Towarzystwo akcyjne „Maintenance-Company“ podjęło się przeprowadzenia kabla i urządzenia wszystkich stacyj za ogólną sumę 3,000.000 mk. Drut podmorski połączy Anglję z Islandją, a tę bezpośrednio z wyspami Fidżi, następnie wyspy Norfolk i kraj Quena. Cała długość połączenia ma wynosić 7.000 mil morskich.

Król Edward wybrał na stałą swą rezydencję zamek Windsor, który też gruntownie zmienić i odrestaurować zamierza. Zmarła królowa Wiktorja nie pozwalała od czasu śmierci swego małżonka żadnego nawet sprzętu dotknąć lub przestawić, obecnie dziwny ten pietyzm ma się skończyć. Pokoje będą według najnowszej mody i smaku, pod osobistym kierunkiem króla odnowione. W prywatnem mieszkaniu króla Edwarda wprowadzonem zostanie światło elektryczne, którego zdecydowanym wrogiem była królowa Elżbieta. Indyjscy służący zmarłej królowej zostaną napowrót wyprawieni do swej ojczyzny, Szkotów natomiast królowa sobie zatrzyma.

Z urzędowej gazety. „Gazeta Lwowska“ ogłasza w części urzędowej z dnia 9 marca b. r. sprzedaż trzech chrześcijańskich, a licytowanych przez żydów realności w łącznej wartości 3695 koron.

Nadto ogłasza konkurs na posadę protokolanta sądowego w Tarnobrzegu za miesięczną płacą 50 kor.

Wreszcie obwieszcza „Gazeta lwowska“ upadłość żyda Mendla Lipschütza, handlarza w Kołomyi.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. Dziś sobota Franciszki, Rzymianki, wdowy; jutro druga niedziela W. Postu, Głucha, 40 męczenników w poniedziałek Konstantego Wielkiego; we wtorek Grzegorza Wielkiego, Papieża.

W kościele OO. Paulinów na Skałce w niedzielę odpust bracki.

Kalendarz myśliwski. W marcu wolno polować na głuszce, cietrzewie, dropie i pardwy. Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać: łanie, sarny [kozy] cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Kalendarz rybacki. W marcu ochraniać należy raka zarówno samca jak i samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 6 minut 5, zachód przypada o godz. 5 minut 34, długość dnia godzin 11 minut 29.

Stan powietrza. Dnia 9-go marca o godzinie 7 rano barometr 38 7 termometr + 0 6 wilgotność 90 %, wiatr zachodni 2

Repertuar Teatru Miejskiego.

W sobotę, 9 b. m. o godz. 3: „Komedja omyłek“, komedja w 7 obrazach W. Szekspira (ceny do połowy zniżone).

O godz. 7: „Psyche“, tragedja dziecinna dla dorosłych ludzi w 3 aktach Zofji Wójcickiej (po raz 2).

W niedzielę, 10 b. m: „Psyche“, tragedja dziecinna dla dorosłych ludzi w 3 aktach Zofji Wójcickiej.

Kupujcie tylko u Chrześcian!

Ci z szanownych abonentów, którzy należytości prenumeracyjnej nie nadeślą do d. 10 bm. numeru poniedziałkowego w dniu 11 b. m. nie otrzymają.

— Więc jakże, panie radco, z tymi tramwajami? — pytam się radcy Bartoszewicza, jako przeciwnika jednolitej taryfy tramwajowej.

— Widzi pan, to tak. Na pozór są ceny tańsze, bo od mostu podgórskiego do kolei lub do parku krakowskiego, miałoby się płacić pierwszą klasą 8 ct., a drugą 5, kiedy dziś płaci się 12 i 8. Ale ileż to osób jeździ tą całą linją? Siadaj pan na próbę przy kolei i jedź pan do mostu. Koło trzydziestu osób przewinie się w tym czasie przez wagon, ale z towarzyszy pańskich od kolei pozostanie do końca może jedna, lub dwie osoby, a najczęściej żadna Ale i ta jedna osoba lub te dwie (gotówbym się założyć) wysiadłszy z wagonu pójdą dalej przez most, bo to mieszkańcy Podgórza a nie Krakowa, a przecież chyba to nie żaden partykularyzm jeżeli powiem, że w tym razie idzie mi o kieszenie i wygodę tylko mieszkańców Krakowa. Otóż na tej „zniżonej“ cenie skorzysta tylko czasem mieszkaniec Kazimierza lub końca ulicy Karmelickiej, ale ten sam zwróci ową oszczędność z wielkim procentem, boć chyba przypuścić można, że na jedną jazdę do kolei, jeździ dziewięć razy więcej na małej przestrzeni. Mieszkańcy zaś śródmieścia nigdy całej przestrzeni nie przebywają.

— Sądzę, — wtrąciłem — że zarząd tramwaju powinien mieć statystykę biletów sekcyjnych, z której okazałby się stosunek osób jeżdżących na całej przestrzeni, na dwóch sekcjach, lub na jednej.

— Naturalnie, że ma, ale przedstawić jej nie ma ochoty, bo dopiero pokazałoby się czem jest owo zniżenie. Ale i tak możemy przypuszczalnie obrachować skutki zmiany taryfy. Wagony tramwajowe mają odchodzić ze wszystkich krańcowych stacyj co 4, a względnie co $5^1/_2$ minut, a więc od godziny 7 rano do 10 na przestrzeni od kolei do mostu i naodwrót wyjedzie wozów 450 — na drugiej linji (kurs trochę rzadszy i krótszy) przeszło 300, razem 750 — darujmy z tego kursów 150, bo trudno, aby owe 4 minuty, nie przedłużyły się często do 5, a czasem i do sześciu. Mamy więc 600 kursów. Na każdy kurs przypuśćmy przeciętnie na całej przestrzeni tylko 15 osób (czasem od kolei do mostu bywa 50 i 60, bo jedni wysiadają, drudzy wsiadają — natomiast mały ruch jest w kierunku parku). Otóż wypadnie na dzień pasażerów 9.000. Obniżam jeszcze o $^1/_3$ — niech ich będzie 6.000 (dziś jeździ ich może mniej, bo kursy są rzadsze i często można od rynku dojść do kościoła św. Piotra, nie doczekawszy się tramwaju). Z tych 6.000, co najwyżej 600 przebywać będzie całą przestrzeń, z nich 200 pierwszą, 400 drugą klasą — stosownie więc do cen dzisiejszych straci towarzystwo tramwajowe na pierwszych 8 złr., na drugich 12 złr. — razem dziennie 20 złr.

Jadących przez dwie sekcje, będzie co najwyżej 25%, t. j. 1500, z tych 400 pierwszą, a 1100 drugą klasą — na pierwszych tramwaj ani straci, ani zarobi, bo i teraz dwie sekcje kosztują 8 ct., na drugich straci po cencie od osoby, t. j. 11 złr. Straty razem 31 złr. Pozostaje do 4000 osób, z tych w klasie I 1000, drugiej 3000. Na pierwszych zarobi tramwaj po 4 centy, a więc 40 złr., na drugich po 2 centy, a więc 60 złr. Czysty zysk dziennie w stosunku do obecnej taryfy wyniesie 69 złr., rocznie koło 25.000

zł. Gdybyśmy nawet przypuścili, że liczba przeciętna jadących wyniesie tylko 4500 — to i tak nadwyżka dzienna wyniesie koło 52 złr. dziennie, czyli, że z mieszkańców Krakowa według proponowanej taryfy, wyciągnie tramwaj rocznie więcej przeszło 18.000 złr., niżby mu przyniosła taryfa obecna — co nie byłoby bynajmniej jedynem powiększeniem dochodu, bo liczba korzystających z tramwaju elektrycznego, jak już zauważyłem, będzie w każdym razie wyższa od tychczasowej.

— Ależ, panie radco, przecież Towarzystwo porobiło nakłady przy zamianie kolei z konnej na elektryczną.

— Ależ, kochany panie interwiewierze, czy interwiewierzysto, utrzymanie kolei elektrycznej jest znacznie tańsze, niż konnej...

— Ależ te parę centów więcej nikomu nie zrobi różnicy. .

— Parę centów nie robi różnicy ludziom zamożnym, ale tym i kilkanaście centów różnicy nie stanowi. Ci też jeżdżą zazwyczaj dorożką, a nie tramwajem, bo mają tę wygodę, że jadą skąd chcą i dokąd chcą, nie czekają na tramwaj i nie odbywają dodatkowych kursów piechotą. Dla niezamożnych kilka centów wiele znaczy, zwłaszcza, jeżeli dla taniości mieszkają przy końcu miasta i często tramwaju używają. Kto z końca ulicy Karmelickiej odbywałby dwa razy na dzień podróż na Rynek i z powrotem i płaciłby 4 razy po 8 ct., tego na miesiąc kosztowałby tramwaj koło 10 złr., to jest 120 złr. rocznie — czyli, że o tę sumę kosztowałoby go drożej mieszkanie.

— Więc?

— Więc najlepiej utworzyć dwie opłaty: 1) na całą przestrzeń i 2) od rynku i do rynku — tramwaj i tak na tem nie straci, bo taniość wywołuje ruch większy. Według proponowanej taryfy, nie byłoby np. interesu jechać w dwie osoby i zapłacić 16 ct., kiedy dorożka, dowożąca na miejsce, kosztuje 20 ct. — a w trzy osoby jechać tramwajem, to znaczyłoby drożej zapłacić, niż dorożce. Codzień paręset osób, które za kurs mały zapłaciłyby 4 centy, wstrzyma się od jazdy tramwajem za 8 centów. Patrz pan, ile to osób wysiada dziś na rynku, lub przy poczcie, choć idą dalej, a to jedynie, aby zaoszczędzić kilka centów. Tramwaj nie jest dla bogatych, więc też bogaci i zamożni niech nie obniżają wartości centa, bo z kilku centów dziennie robi się parę reńskich miesięcznie, za parę reńskich kupuje się buciki dla dziecka — a $^{9}/_{10}$ mieszkańców Krakowa wie, jak to trudno się zdobyć na kupno owych bucików.

---

* **Odczyt p. Górskiego o Böcklinie**, który odbędzie się dzisiaj, w sobotę o g. 4 pop. w auli nowego Uniwersytetu, nietylko odznacza się aktualnością przedmiotu, ale w szeregu odczytów, urządzanych w tym roku dla wykształceńszej publiczności, a na dochód Tow. Oświaty ludowej, jest pierwszym, który połączony będzie z demonstracjami. Prelegent rzecz swoją objaśni znaczną liczbą bardzo pięknych reprodukcyj z obrazów Böcklina. W ten sposób ci, którzy mało widzieli dzieł genjalnego malarza, będą mieli sposobność utworzyć sobie dokładne wyobrażenie o jego działalności, zwłaszcza przy pomocy takiego przewodnika w rzeczach sztuki, jakim jest prelegent. Bilety nabywać można w księgarni Spółki wydawniczej (Spiski pałac), a przed odczytem przy wejściu do sali.

* **Ofiary lichwiarza.** Konstanty Rogalski, skazany wyrokami sądów w Krakowie i Rzeszowie za występek lichwy na karę przeszło półtorarocznego więzienia i niemałe grzywny, a przeciw któremu prokuratorja wytoczyła nowe skargi o tenże sam występek z prawomocnemi aktami oskarżenia, mimo tych kar i mimo dalszego ścigania go, nie myśli wcale wyrzekać się swego zyskownego zawodu lichwiarskiego. Obecnie Rogalski obrał za teren do swoich operacyj okolice Krakowa, gdzie w nielitościwy sposób dusi biednych chłopów, którzy po ratunek udają się do Rady powiatowej. Rada, idąc z pomocą nieradnym biedakom, sama wchodzi w porozumienie z lichwiarzem, aby włościan uchronić od grożącej im ruiny.

* **Ks. metropolita Szeptycki** wysłał do Kanady O. Bazyljanina Żołdaka, swego sekretarza, aby się rozpatrzył dokładnie w stosunkach tamecznych emigrantów ruskich. O. Żołdak zabiera z sobą dużo książek ruskich o treści religijnej, śpiewników i modlitewników. Po jego powrocie z Kanady, zamierza ks. metropolita wysłać tamże potrzebną ilość duszpasterzy obrządku grecko-katolickiego.

* **Jeszcze „Unio Catholica".** W lwowskiej filji wiedeńskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń „Unio catholica" właściwie ustało już zupełnie wszelkie urzędowanie. We środę i czwartek sędzia śledczy p. Zawadzki był w biurze tej filji, zgromadził police, księgi i zapiski, i opieczętowane zabrał je do sądu. Po sześciokrotnem wzywaniu telegraficznem ze strony prowizorycznego kierownictwa tej filji, przybył nareszcie do Lwowa dyrektor centralnego zarządu tej instytucji baron Kalbermatten, lecz w obecnej chwili, gdy wyszły na jaw liczne jaskrawe dowody niesumienności samegoż centralnego zarządu, o sanacji interesów filji lwowskiej nie może być mowy. Ze strony wiarygodnej donoszą, że zarząd centralny swem nielojalnem stanowiskiem doprowadził do krachu podobnego, jak lwowski, filję w Gracu, a różnica była tylko ta, że kierownik owej filji żadnych nieuczciwości się nie dopuścił i finansowo był na tyle silnym, że doprowadził do wyzwolenia się z pod patronatu centralnego zarządu i założył osobne Towarzystwo asekuracyjne na realnych i uczciwych podstawach, a bez szumnych firm i haseł, których „Unio catholica" tak zuchwale nadużywała.

Warto też przytoczyć, iż między ajentami tego Towarzystwa, które w swej odezwie opierało się na hasłach antysemickich, było ni mniej ni więcej jak 47 żydów!

* **Defraudacja.** Z Tłumacza donoszą, iż uwięziono tam kontrolora podatkowego Litwinowicza pod zarzutem popełnienia przed dwoma laty znaczniejszej defraudacji w urzędzie podatkowym.

* **Olbrzymia grzywna.** Trybunał administracyjny w Wiedniu skazał byłego starostę nadwórniańskiego Haleckiego na 1000 koron grzywny za swawolne wniesienie do trybunału zażalenia przeciw wymiarowi podatku osobisto-dochodowego. P. Halecki przegrawszy w krajowych instancjach rekursa swoje przeciw wymiarowi podatku osobisto-dochodowego, udał się jeszcze do trybunału administracyjnego w nadziei, że on mu obniży podatek, tymczasem, trybunał ten nietylko nie zniżył mu podatku, lecz ukarał go jeszcze w dodatku olbrzymią grzywną, uzasadniając tę karę tem, iż zażalenie p. Haleckiego jest „lekkomyślne, napastliwe i zawiera zmyślone argumenta i że nękanie władz takimi rekursami jest swawolą".

Z Akademji Umiejętności. Posiedzenie wydziału filozoficznego odbędzie się w poniedziałek, dnia 11-go marca b. r. o godzinie 6 wieczorem. Porządek dzienny: 1) Dr St. Dobrzycki: „Samogłoski nosowe w gwarach polskich i kaszubskich". 2) Dr T. Grabowski: „Ludwik Osiński i współczesna krytyka literacka". Potem odbędzie się posiedzenie ściślejsze, na którem omawiana będzie sprawa wydania Słownika przekształconych nazw geograficznych polskich.

Na posadę dyrektora pow. Kasy oszczędności po ś. p. Bereżnickim kandydują pp.: B. Antoniewicz, dr St. Skrzyński i p. Z. Onyszkiewicz. Podobno ostatni z nich ma największe szanse, jako wytrawny i długoletni urzędnik Kasy oszczędności m. Krakowa.

W kościele Marjackim jutro, w niedzielę, rozpocznie się Nowenna do św. Józefa, odprawiana codziennie o godzinie kwadrans na dziewiątą rano. Mszę św. poprzedzi nauka.

Towarzystwo bratniej pomocy kelnerów w Krakowie, zamknąwszy rachunki z wieczorku tanecznego w dniu 12 lutego b. r., podaje do publicznej wiadomości, że ogólny dochód był większy niż lat poprzednich, bo dosięgnął cyfry 1577 koron 71 hal., po strąceniu wydatków, które wynosiły 797 kor. 24 hal., pozostałą nadwyżkę w kwocie 780 koron 47 hal. jako czysty dochód, złożono na książeczkę budowy własnego domu w Kasie oszczędności.

Komitet wieczorkowy tegoż Towarzystwa poczuwa się do miłego obowiązku wszystkim W. P. T. Panom i Dobrodziejom, którzy szczodremi datkami przyczynili się do powiększenia dochodu wieczorkowego, złożyć na tej drodze serdeczne podziękowanie staropolskiem „Bóg zapłać".

Cyrk Wiktora przy ul. Wielopole dobrze zarekomendował się krakowskiej publiczności. O ile z dwóch pierwszych przedstawień wnosić można, przedsiębiorstwo posiada wcale nietuzinkowe siły tak w zakresie gimnastyki hippicznej, jak i akrobatyki. Do najlepszych „numerów" należą: wolna tresura pięknych ogierów, prowadzona przez dyrektora, produkcje trapezowe pięknej kreolki, panny Erny, trupa żonglerska autentycznych Japończyków, oraz manewry konne huzarów, dzielnie aranżowane przez francuską woltyżerkę Mle Filir. Publiczność na obu przedstawieniach wypełniła amfiteatr po brzegi.

Photoplasticum przy ul. Brackiej, l. 5. W sobotę po raz ostatni: Słynny Achilejon, pałac ś. p. cesarzowej na wyspie Korfu, pogrzeb jej w Wiedniu i Genewa, miejsce zamordowania. — Od niedzieli Męka Pańska, Życie Zbawiciela świata w kilkudziesięciu obrazach, oddanych wiernie i plastycznie.

Program poranku artystycznego, który odbędzie się staraniem „Chóru akademickiego" dnia jutrzejszego t. j. w niedzielę w auli Uniwersytetu Jagiellońskiego, obejmuje następujące utwory: 1. a) Grieg: „Hasło", b) Moniuszko-Gall: „Wędrowne ptaszę", Chór akademicki; 2. a) Zarzycki: „Dola", b) Denza: „Do mnie pójdź", odśpiewa W. Żarliński; 3. Schütt-Straus: „Kusswalzer", odegra na fortep. K. Krzyształowicz; 4. a) Czajkowski: „Kołysanka", b) Veit: „Król Thule" chór akademicki; 5. a) Beethoven: „Allegro con brio", b) Beethoven: „Scherzo", na skrzypce, wiolonczelę i fortepian odegrają J. Walcher, W. Sebesta, K. Niżyński; 6. a) Mair: „Susmis'Sang, b) Noskowski: „Kujawiak" chór akademicki. Początek poranku punktualnie o godz. wpół do 12-ej. Zwraca się uwagę, iż podczas wykonywania poszczególnych punktów drzwi do sali będą zamknięte. Osoby zatem, które się spóźnią zechcą łaskawie przeczekać aż do ukończenia rozpoczętego utworu. Wstęp na ten poranek przysługuje profesorom, słuchaczkom i słuchaczom Uniwersytetu, oraz ich rodzinom. Część dochodu przeznacza na sanatorjum akademickie w Zakopanem.

Żywy dziennik urządzony staraniem Tow. kształcącej się młodzieży „Młodość" z przeznaczeniem części dochodu na Koło akademickie Tow. szkoły ludowej, odbędzie się w Saskiej sali we czwartek d. 14 b. m. o godzinie 7 wieczorem. Ceny miejsc: Krzesła po 4, 3, 2 i 1 kor., wstęp na salę lub galerję 60 hal. Bilety nabywać można począwszy od dnia 12 marca w księgarni S. A. Krzyżanowskiego a w dniu 14 wieczorem przy wejściu na salę.

„Sokół" w Podgórzu obchodzić będzie w lecie b. r. uroczystość dziesięciolecia swego istnienia. Pomimo, iż Towarzystwo nie rozporządzało przez ten czas znaczniejszemi funduszami, przecież przy skrzętnej i zapobiegliwej pracy, oraz dzięki przedewszystkiem ofiarności gminy miasta Podgórza, jak również dobrej woli jednostek, przyszło do posiadania własnego gmachu, w którego wielkiej sali setki młodzieży obojga płci pod kierunkiem bacznego nauczyciela, kształci siły fizyczne i wzmacnia zdrowie. Prezesem gniazda jest od chwili zawiązania się tegoż aż po dzień dzisiejszy niezmordowany w pracy, oraz pełen zasług na tem polu rejent, p. Wacław Adamski.

Mściwy lokaj. Z Podhajec donoszą, że we dworze w Mużyłowie, tutejszego powiatu, spaliły się meble i inne ruchomości p. Franciszka Bocheńskiego, właściciela dóbr, wartości 10.000 kor. Pożar miał wzniecić Mikołaj Łuczka, były lokaj p. Bocheńskiego, z zemsty za to, że został ze służby wydalony. Łuczkę aresztowała żandarmerja i odstawiła do tutejszego sądu powiatowego.

Nieszczęśliwy wypadek. Z Brodów donoszą, że włościanin z Komorówki, Iwan Pryjniak, wskutek własnej nieostrożności wpadł podczas wyciągania wody do 12 m. głębokiej studni i zabił się na miejscu.

§ **Aleksander Gierymski** znakomity artysta malarz, zmarł przedwczoraj w Rzymie. Był on młodszym bratem przedwcześnie zgasłego mistrza Maksymiljana Gierymskiego a urodził się 1852 r. Pierwsze wykształcenie odebrał w warszawskiej szkole rysunkowej, następnie kształcił się w Monachjum. Pierwszy obraz artysty, pomieszczony w salonie warszawskiej „Zachęty" nosił tytuł „Z czasów rokoko". Następnie wystawił „Przed pojedynkiem", „Małgorzatę" z „Fausta", „Przy lampie", „Scenę z Kupca weneckiego". Ten ostatni obraz był nagrodzony na konkursie Akademji w r. 1872. Po wykonaniu go wyjechał G. do Rzymu, gdzie wykonał „Grę w mora", „Rzymską austerję". W r. 1876 przybył do Warszawy. Wówczas powstały obrazy: „W altanie", „Na Solcu", „Przekupka pomarańcz", „Trąbki" i inne. Do celniejszych prac zgasłego artysty należą jeszcze: „Żydzi modlący się nad Wisłą", „Plac Operowy w Paryżu", „Plac Maksymiljana w Monachjum".

---

§ **Posłem do Sejmu pruskiego** wybrany został w okręgu Jarocin-Koźmin-Krotoszyn Pleszew kandydat polski dr Antoni Chłapowski 378 głosami. Kandydat niemiecki Keppel z Krotoszyna otrzymał 159 głosów.

§ **Ostatni wiec polski w Berlinie** zgromadził przeszło tysiąc osób. Wszyscy mowcy podnosili z naciskiem, że w obecnem smutnem położeniu najważniejszem zadaniem jest praca nad uświadomieniem szerokich mas ludu, aby ten lud umiał bronić się wobec usiłowań, dążących do jego wynarodowienia. Wiec usiłowali rozbić socjaliści, ale uspokoili się, gdy im przewodniczący zagroził usunięciem z sali. Przyjęto też rezolucję, protestującą przeciwko podwyższeniu ceł na zboże.

§ **Dom, w którym mieszkał Bresci**, morderca króla Humberta, znajdujący się w miasteczku Patterson przy Nowym Jorku, spalił się przedwczoraj ze szczętem. Ogień prawdopodobnie został podłożony.

§ **Któż mądrzejszy?** Kiedy Fryderyk VII, król Danji odwiedzał raz szwedzkiego króla, Karola XV, toczyła się pomiędzy nimi dość ożywiona dyskusja, nad pytaniem, który naród jest mądrzejszy, duński, czy szwedzki. Każdy z monarchów oczywiście dawał pierwszeństwo narodowi swojemu. Ażeby więc kwestję rozwiązać, postanowiono próbę wykonać natychmiast, i w tym celu przywołano po jednym żołnierzu odnośnych narodowości, stojących na warcie w zamku. Najpierw przywołano Szweda, a Karol XV, wskazując mu wiszący na ścianie portret, spytał go:

„Kto to jest?“ — „To Jego Król. Mość, król Danji“ — odpowiedział Szwed. — „A ten kto?“ — spytał król, wskazując na własny portret. „To Jego Król. Mość, król Karol XV“.

Wreszcie, wskazując na wiszącego pomiędzy obu portretami ukrzyżowanego Zbawiciela, zapytał: „Któż to jest?“ „To nasz Zbawiciel“ — odrzekł żołnierz szwedzki. Teraz przyszła kolej na Duńczyka, który na dwa pierwsze pytania tak samo odpowiedział jak i Szwed, kiedy mu jednak wskazano wizerunek Zbawiciela, Duńczyk odrzekł: „Tego ja nie znam“... „Jakto, nie znasz Go?“ — spytał zdumiony król.— „Nie. Zdaje mi się, co prawda, że Go przedtem widziałem, ale Go nie poznaję“. „Jesteś zakutym głupcem — zawołał król, — to przecież nasz Zbawiciel na krzyżu“. „To nie może być, Wasza Królewska Mości, Zbawiciel przecież wisiał pomiędzy dwoma łotrami, a tego ja tu nie widzę“. „Brawo!“ — zawołał Fryderyk VII, — a król szwedzki zmuszony był przyznać, że Duńczycy są mądrzejsi.

§ **Dobre rady dla przemysłowców** wobec rozszalałego hakatyzmu podaje ktoś w poznańskim „Postępie“. Rady te powtarzamy z życzeniem, aby się przemysłowcy do nich chcieli zastosować. 1) Wyucz się dokładnie procederu twego i nabierz dostatecznego doświadczenia, nim założysz własny interes. — 2) Zacznij w małych rozmiarach interes prowadzić. 3) Kup sobie najlepsze narzędzia rzemieślnicze. — 4) Nigdy nie zakupuj więcej towaru, niż zapłacić możesz. 5) Strzeż się weksli. 6) Przy odstawianiu zamówionej roboty poślij rachunek. 7) Tego, który najpóźniej 3 miesiące po otrzymaniu rachunku nie zapłaci, zaskarż. 8) Zapasy trzymaj o ile możności pod zamknięciem. 9) Dopóki personal twój w warsztacie pracuje, pracuj ty tam także. 10) Zapłać ludziom sumiennie — względnie płać im tyle, żeby nędzy nie zaznali. 11) Trzymaj w warsztacie swoim tylko ludzi trzeźwych, pracowitych, oszczędnych, bogobojnych i znających swój proceder dokładnie. 12) Odstawiaj tylko takie przedmioty zamówione, które zupełnie odrobionemi zostały, abyś się nie naraził na wzgardę i pośmiewisko. 13) Jeśli na robocie nic zarobić nie możesz, to jej nie przyjmuj. 14) Jeśli zamówioną i przyjętą robotę zobowiązałeś się na umówiony dzień odstawić, to też odstaw ją punktualnie. 15) Idź rychło spać i wstawaj wcześnie. 16) Bądź umiarkowany we wszystkiem. 17) Kochaj i szanuj twą żonę, bo ona jest twym najlepszym przyjacielem. 18) Ucz się zawsze; ucz się wszystkiego aż do twej śmierci; przedewszystkiem staraj się wydoskonalić w swym zawodzie; staraj się zostać najinteligentniejszym artystą pomiędzy twymi kolegami! 19) Bądź uprzejmym dla wszystkich, bo na grzeczności nikt dotychczas nic nie stracił. 20) Oszczędzaj, oszczędzaj i jeszcze raz oszczędzaj i nie marnuj twego ciężko zapracowanego grosza!

§ **Pojedynkomanja.** O trzech aferach pojedynkowych, zakończonych we wszystkich 3 wypadkach — śmiercią doniosły niedawno depesze. I tak w Temeszwrze na Węgrzech odbył się pojedynek na pistolety między urzędnikiem ministerjum Kriekiem i sędzią Korossym. Korossy, trafiony śmiertelnie kulą w płuca, został na placu. W Korneuburgu pod Wiedniem strzelało się znowu dwóch poruczników rezerwowych: Jan Milde i student Karol Oellocher. Powodem była wymiana słów na ślizgawce z powodu potrącenia. Strony obrały pistolety, równoczesny strzał i metę 35 kroków. Oellocher został trafiony w brzuch, a natychmiast przewieziony do szpitala, wyzionął niebawem ducha. Trzeci pojedynek odbył się w Brukseli między pewnym rosyjskim hrabią a Amerykaninem Nerilem, w którym ostatni zginął.

§ **Emigracja przez Hamburg.** Z ogłoszonego przed kilku dniami sprawozdania o ruchu wychodźczym przez Hamburg w r. 1900, przekonywamy się, że ogółem w ciągu roku wyemigrowało z portu tamtejszego 80.858 osób, a w tej liczbie z Rosji 9.511, z Austro Węgier 8.083 i z Rumunji 2.659. Najwięcej, jak zwykle, wychodźców wyemigrowało do Stanów Zjednoczonych północnej Ameryki, pomimo przedsięwziętych tam środków, w celu ograniczenia wychodźtwa. W okresie sprawozdawczym, w Nowym-Jorku nie pozwolono wylądować 435 osobom. Emigrantów tych, zgodnie z warunkami konwencji, hambursko amerykańskie Towarzystwo transportowe niezwłocznie zwróciło do miejsc stałego pobytu, a mianowicie: do Niemiec 30 osób, do Austro-Węgier 175, do Rosji 176, do Rumunji 29, do Serbji 23 i do Skandynawji 2 osoby.

Rada państwa w Wiedniu.

U ministra handlu była tymi dniami deputacja stowarzyszenia upoważnionych budowniczych we Lwowie i przedłożyła mu memorjał w sprawie uregulowania przemysłu budowlanego. W skład deputacji wchodzili: Przełożony stowarzyszenia p. Alfred Kamienobrodzki, zastępca przełożonego Jan Lewiński i delegat wydziału Hipolit Sliwiński. Nadto jako przedstawiciele majstrów murarskich byli obecni pp.: Makowicz, Dotz i Szpondrowicz, zaś jako przedstawiciele robotników: Denega i Lisiewicz. Deputację przedstawił ministrowi handlu p. Breiter. Minister handlu przyrzekł zbadać i rozważyć dokładnie wręczony mu memorjał, następnie zaś o ile możności uwzględnić.

Druga deputacja galicyjska z Drohobycza, prowadzona przez p. Napadjewicza, pojawiła się wczoraj w parlamencie. Idzie jej o to, by rząd przystąpił do budowy gmachu sądowego w Drohobyczu. Posłowie: dr Roszkowski, dr Doboszyński i Karol hr. Dzieduszycki przedstawili deputację ministrowi sprawiedliwości, który wysłuchawszy żądań, obiecał postarać się o rychłe ich załatwienie.

O przebiegu ostatniej poufnej dyskusji w Kole polskiem donosi „Kurjer lwowski“, że „grupa p. Kozłowskiego doradzała na niej odbudowanie dawnego związku prawicy“, a „grupa c. k. regimentarza Jaworskiego, Górskiego, Abrahamowicza, Dzieduszyckiego itp. ekscelencyj radziła cicho siedzieć, rządu słuchać i co najwyżej wyborców za nos wodzić obietnicami. Jak zwykle skończyło się na odroczeniu do czasu, gdy c. k. rząd wyda inną komendę. Demokraci gniewali się na konserwatystów, że nie chcą przyjąć ich programu demokratycznego, tylko swego się trzymają. Abrahamowicz perswadował, że przeciwnie, demokraci powinni porzucić swoje niejasne stanowisko i otwarcie ogłosić się powinni konserwatystami, albo konserwatorami wszechwładzy kliki klerykalno-reakcyjnej.“

Wczorajsze posiedzenie parlamentu.

Na wczorajszem posiedzeniu odbył się definitywny wybór prezydjum na przeciąg obecnej sesji. Dotychczasowe prezydjum zostało wybrane ponownie, to zn. prezydentem Izby wybrano hr. Vettera von der Lilie, wiceprezydentem I Pradego, wiceprezydentem II dra Żaczka. Podczas głosowania na Vettera i Pradego, Czesi oddali kartki białe; to samo zrobili Niemcy, podczas głosowania na Żaczka.

Hr. Vetter von der Lilie otrzymał 237 głosów, Prade głosów 152, Żaczek głosów 191. Po ogłoszeniu wyniku głosowania prezydent hr. Vetter zamknął posiedzenie.

Przed przystąpieniem Izby do definitywnego wyboru prezydjum zabrał głos w kwestji formalnej agrarzysta czeski dep. **Rataj** i złożył następujące oświadczenie: Wobec tego, że prowizoryczny prezydent Izby hr. Vetter von der Lilie gwałci systematycznie swojem postępowaniem na każdem posiedzeniu regulamin Izby i ustawy zasadnicze, że ścieśnia parlamentarną wolność słowa, zastrzeżoną wszystkim posłom, dalej wobec tego, że hr. Vetter postąpił sobie całkiem bezprawnie wobec interpelacyj nieniemieckich, posłowie czeskiej partji agrarnej i partji narodowo-robotniczej uważają sobie za obowiązek przeciwko powtórnemu wyborowi tego „największego wroga czeskiego narodu“, jak najenergiczniej zaprotestować! Z wyż wymienionych powodów czescy agrarzyści i czescy robotnicy narodowi w głosowaniu na prezydenta udziału brać nie będą.

Powyższą deklarację podpisali posłowie Rataj, Emanuel Hruby, Praszek, Kloufac, Czerny, Kubr, Fressel i August Sehnal.

Następnie Izba przystąpiła do porządku dziennego t. j. do głosowania na prezydenta. Przy głosowaniu jeden głos otrzymał dep. Pfeifer.

Po dokonaniu wyboru **hr. Vetter von der Lilie** przemówił w te słowa: „Wysoka Izbo! Wielce szanowni panowie! Dziękuję wam z głębi serca za to zaufanie, którem mnie już po raz wtóry darzycie! Bądźcie przekonani, moi panowie, że jest mojem szczerem pragnieniem spełniać swój urząd sprawiedliwie i bez cienia jakiejkolwiek stronniczości“.

W tem miejscu na ławach czeskich radykalistów odezwały się okrzyki: Oho! Oho! — Znów z innych stron Izby rozległy się burzliwe oklaski. Ale czescy radykaliści wkrótce wzięli prym. Dep. Fressel woła do prezydenta swym donośnym głosem: O, bardzo ładna sprawiedliwość! Widzieliśmy już tę pańską sprawiedliwość i mamy już jej dosyć!

Gdy wrzawa ucichła, prezydent mówił dalej: „Pragnę chętnie swojemi skromnemi siłami przyczynić się do tego, abyśmy szli ku lepszej przyszłości, aby parlamentaryzm, który gdzieindziej jest symbolem państwowej siły i potęgi, także i u nas dźwignął się z chwilowego zastoju ku nowemu, bujnemu życiu! (Żywe oklaski). Wspomagajcie mnie tylko, moi przezacni panowie, w tych dążeniach, a spełnicie czyn dobry, za który cała ludność będzie wam wdzięczna! (Żywe oklaski. Radykaliści czescy wykrzykną groźnie przeciwko prezydentowi. Młodoczesi zachowali się wobec tej demonstracji „pro“ i „contra“ całkiem spokojnie i milcząco).

Po mowie hr. Vettera odbyło się głosowanie na I wiceprezydenta, którym został ponownie Prade. Dwa głosy padły na Żaczka, a jeden na Fressla.

Wiceprezydent **Prade** w krótkich słowach oświadczył, że dziękuje za zaufanie i że wybór przyjmuje.

Taksamo i drugi wiceprezydent **dr Żaczek** podziękował Izbie za wybór, zapewniając, że zawsze będzie postępował sprawiedliwie i objektywnie. (Burzliwe oklaski na ławach czeskich).

Na tem prezydent **hr. Vetter** zamknął posiedzenie, naznaczając następne na poniedziałek, tj. na 11 b. m., na godz. 5 po południu.

Z WYPADKÓW DNIA.

Na onegdajszem posiedzeniu Izby gmin podsekretarz stanu dla spraw zewnętrznych, Cranbourne, odczytał depeszę angielskiego ambasadora w Petersburgu, w której ten ostatni donosi o swej rozmowie z rosyjskim ministrem spraw zewnętrznych, hr. Lambsdorffem, w kwestji mandżurskiej. Hr. Lambsdorff oświadczył, że jest nieprawdą, jakoby Rosja zawarła konwencję, któraby jej przyznawała nowe prawa lub protektorat nad Mandżurją. Umowa miała jedynie na celu stworzyć pewien „modus vivendi“ pomiędzy władzami wojskowemi, a chińskiemi władzami cywilnemi. Car nie ma zamiaru odstąpić w jakikolwiek sposób od swoich pierwotnych oświadczeń, że Mandżurja zostanie Chinom zwróconą, skoro tylko okoliczności na to pozwolą.

Stronnictwo liberalne w Anglji, na pewien czas przytłumione i pozbawione politycznego wpływu, znów przychodzi do znaczenia. Wybory do Rady hrabstwa londyńskiego wypadły na korzyść liberałów; ich kandydaci zdobyli 15 krzeseł więcej, niż kandydaci obozu przeciwnego. Do dawnej Rady należało 70 postępowców, 47 „umiarkowanych“ i 1 niezawisły (dziki); teraz składa się ona z 84 postępowców i tylko 26 „umiarkowanych“. Oprócz tego liczba głosów, oddanych na kandydatów postępowych, wzrosła we wszystkich okręgach, a liczba głosów konserwatywnych znacznie się zmniejszyła; wreszcie postępowcy, zwolennicy wojny, tak zwani „Khaki progressives“, zostali zupełnie usunięci, a ich miejsce zajęli zdecydowani przeciwnicy Chamberlainowskiego dżingoizmu. Wybory do Rady londyńskiego hrabstwa nie zmienią jeszcze polityki angielskiego gabinetu na zewnątrz, ale ich rezultat jest bardzo poważną wskazówką usposobienia ludności stolicy.

Brukselski korespondent rzymskiej „Tribuny“ donosi podobno z bardzo wiarygodnego źródła, że Botha oświadczył Kiczenerowi, iż podda się tylko wtedy, jeżeli Anglja przyrzeknie: 1) zupełnie uwolnić Boerów deportowanych na wyspę św. Heleny, 2) amnestować tych Afrykandrów, którzy podnieśli bunt, 3) przyznać Transwaalowi i Oranji na pół niezależny zarząd pod zwierzchnictwem angielskiej korony i wreszcie 4) zwrócić dobra skonfiskowane ich dawnym właścicielom. Lord Kiczener podobno nawet nie był bardzo od tego, aby te warunki przyjąć, ale teraz rząd angielski nie chce o tem ani nawet słyszeć, domagając się zupełnego poddania obu republik boerskich.

Cesarz wyjedzie niedługo do Monachjum, aby wziąć udział w uroczystościach, zapowiedzianych z powodu 80-tej rocznicy urodzin księcia-rejenta Luitpolda bawarskiego.

Prezydentem Sobranja został wybrany Gonczew.

Angielski parowiec „Netham“ w drodze z Newport do Bristol, rozbił się. Cała załoga utonęła. Przyczyna katastrofy dotąd niewyjaśniona.

W południowej części okręgu Colesberg stoi

500 Boerów, a inne oddziały znajdują się w Pearston, w okręgu Sommerset-east i w okręgu Victoria-West.

Prezydentem paryskiej Rady municypalnej został wybrany nacjonalista Dausset.

Angielska Izba gmin przyjęła wniosek Balfoura, ustanawiający, że posłowie, opierający się poleceniu prezydenta, by opuścili salę, mogą na całą sesję być wykluczeni z posiedzeń.

Otwarcie wodociągów we Lwowie.

LWÓW 9 marca. (Tel. własny „Gł. Nar.") Dziś w południe odbyło się tu poświęcenie i otwarcie wodociągów miejskich. Po Mszy św., odprawionej w katedrze obrz. łac. przez ks. prałata Lenkiewicza, na której byli obecni namiestnik hr. Piniński, marszałek krajowy Stanisław hr. Badeni, prezydent Tchórznicki, komendant korpusu Fiedler, tudzież wielu reprezentantów władz wojskowych, cywilnych i autonomicznych, pochód ruszył ulicą Teatralną na Plac Marjacki ku ozdobnie udekorowanej studni. U frontu stał nakryty stolik z krucyfiksem, obok trybuna dla mowców.

Aktu poświęcenia dokonał ks. Lenkiewicz, poczem krótko przemówił, błogosławiąc temu nowemu przedsięwzięciu gminy miasta Lwowa.

Po ks. Lenkiewiczu zabrał głos w zastępstwie chorego prezydenta miasta dra Małachowskiego wiceprezydent Michalski, oddając wodociągi do użytku publicznego. Pan Michalski skreślił historję wodociągu od r. 1893, oddając uznanie ich twórcy inż. Smrekerowi, zastępcy jego Schlachtenowi, dyrektorowi magistratualnego biura budowniczego Hochbergerowi i inżynierowi miejskiemu, Lwowianinowi, p. Aleksandrowiczowi, który odbywał przedtem specjalne studja w Mannheim.

Mowca podziękował w dalszym ciągu obecnym dygnitarzom, że przybyli na uroczystość i ks. Lenkiewiczowi za dokonanie aktu poświęcenia. „Niech modły tego kapłana będą wysłuchane, niech błogosławieństwo Boże służy temu dziełu, które ma służyć wszystkim, wysokim i nizkim, bogatym i biednym!"

Jeszcze imieniem lekarzy przemówił protomedyk Merunowicz, który wyraził podziękowanie gminie za zaprowadzenie wodociągów. Do sanacji m. Lwowa trzeba jeszcze dużo zrobić, ale jest nadzieja, że sanacja ta zostanie rychło przeprowadzona, czego dowodem właśnie wodociągi.

Gdy p. Merunowicz przestał mówić, puszczono w ruch trzy najbliższe hydranty. Widok był wspaniały, potężne słupy wody trysnęły na wysokość czterech pięter. Woźny prezydjalny magistratu, Muzyka, rozdawał wodę w szklankach. Tak się skończyła uroczystość otwarcia wodociągów w naszem mieście.

Wojna w południowej Afryce.

LONDYN 9 marca. (Tel. pryw. „Głosu Narodu"). „Daily Mail" donosi z Victoria-Road w Kaplandzie, że De Wet znajduje się w pobliżu Petrusburga i że go ścigają Bethune i Pilcher. Stein podobno odłączył się od De Weta.

LONDYN 9 marca. (Tel. pryw. „Głosu Narodu"). „Standard" donosi z Durbanu, że komendant Engelbrecht, poddał się w niedzielę Anglikom.

Komendant Prinsloo dostał się do niewoli angielskiej wraz z 50 ludźmi i 24 wozami.

LONDYN 9 marca. (Tel. pryw. „Gł. Nar.") Z Kapsztadtu donoszą: Szkoły z powodu wybuchu dżumy zamknięto. Robotnicy portowi zaniechali zupełnie pracy.

LONDYN 9 marca. (Tel. pryw. „Gł. Nar.") Prokurator jeneralny Kaplandu, Rose-Innes, objął najwyższy urząd sędziowski w Transwaalu.

KAPSZTAD 9 marca (T. B. K.). Trzystu Boerów napadło wczoraj na Zberdin, ale zostali odparci po czterogodzinnej bitwie. Załoga nie poniosła strat żadnych. Przekroczywszy rzekę Oranje, De Wet zwrócił się na północ w kierunku Filippopolis. Strzelcy, widocznie odcięli od oddziału De Weta, strzelali wczoraj pod Rusiesportem do pociągu kolejowego, ale odparł ich oddział wojska angielskiego, znajdujący się w pociągu. Mały oddział Boerów napadł na Pella w Transwaalu i wziął do niewoli 4 jeńców.

PRETORJA 9 marca. (T. B K.). Panuje tutaj przekonanie, że wojna wkrótce będzie ukończona. Spodziewają się, że Boerowie uczynią pierwszy krok w sprawie ułożenia warunków pokoju.

LONDYN 9 marca. (Tel. pryw. „Gł. Nar."). „Daily Express" donosi, że Leyds układa się z rządem francuskim o uzyskanie części Madagaskaru na osiedlenie się tam Boerów.

Wypadki w Chinach.

LONDYN 9 marca. (T. B. K). „Daily Mail" donosi, iż 600 Rosjan z 10 działami wylądowało w Masampo na Korei.

BERLIN 9 marca. (Tel. pryw. „Gł. Nar."). Hr. Waldersee donosi z Pekinu: Kompanja trzeciego pułku zetknęła się z 400-tu ludźmi rozbitego już widocznie oddziału chińskiego, którzy utracili 50 zabitych i dwa sztandary. Z Tientsinu wysłano dla stłumienia rozbójnictwa oddział zbrojny do Tsangu. Drugi oddział, złożony z trzech kompanji, jednej baterji, tudzież oddziałów konnicy i pionierów, udał się do Jungtsing.

PARYŻ 9 marca. (Tel. pryw. „Głosu Nar.") Naczelnik kancelarji w ministerjum spraw zewnętrznych, Beau, ma zostać posłem w Pekinie na miejsce Pichona.

LONDYN 9 marca. (T. B. K.) Dzienniki tutejsze donoszą z Pekinu, że mocarstwa odpowiedziały już na komunikat Chin w sprawie traktatu chińsko-rosyjskiego, odnoszącego się do Mandżurji.

Wszystkie mocarstwa radzą Chinom, aby podpisanie tej umowy zostało odłożone na później. Podobno rząd chiński miał postanowić, iż udzieli Rosji odpowiedzi po upływie dni czternastu.

RZYM 9 marca. (Tel. pryw. „Głosu Narodu"). Nadeszły tu już szczegóły o pożarze jednej z świątyń w cesarskim pałacu letnim w Pekinie. Mianowicie dowódzcy angielskiego i włoskiego oddziału pozwolili, aby żołnierze innych oddziałów zwiedzili wraz z swymi oficerami pałac letni. Otóż ci żołnierze wzniecili przez nieostrożność pożar w jednej z pagód. Szkody jednak nie są wielkie, bo żołnierze włoscy szybko ogień zlokalizowali.

Aresztowania w Macedonji.

KONSTANTYNOPOL 9 marca. (T. B. K) W Macedonji odbywają się ciągle aresztowania podejrzanych politycznie Bułgarów. W Salonice, Strummitra i Kukucz aresztowano w ostatnich czasach około 30 osób.

Strejk w Marsylji.

PARYŻ 9 marca. (Tel. pryw. „Gł. N.") Donoszą tu z Marsylji: Z powodu strejku robotników portowych do przeładowywania nadeszłych towarów i środków żywności, musiano użyć żołnierzy którzy pracują pod ochroną oddziałów wojskowych, zalegających wszystkie ulice wiodące do portu.

Katastrofa w kopalni.

BERLIN 9 marca. (Tel. pryw. „Głosu Narodu"). Z Gelsenkirchen donoszą tu o strasznej eksplozji gazów kopalnianych w szybie „Consolidation". 10 górników straciło życie, 10 jest ciężko i lekko rannych.

Po kryzys gabinetowej w Hiszpanji.

MADRYT 8 marca. (T. B. K.) Komendantem miasta został jen. Linares, prefektem książę Bivona, burmistrzem stolicy Aguilera. Rada ministrów pozostawiła tych wszystkich prefektów i wogóle wysokich urzędników, którzy wnieśli swe dymisje, w ich dotychczasowem urzędowaniu, tudzież postanowiła przywrócić napowrót w całej pełni prawa, zagwarantowane konstytucją, a zawieszone w części wskutek ostatnich rozruchów.

Tajemnicze morderstwo.

BERNO MORAWSKIE 8 marca. (Tel. pryw. „Gł. Nar.") W Chirlicach na Morawie znaleziono wyrzucone z rzeki Cwitawy zwłoki 25 letniej dziewczyny w wiejskiem ubraniu.

Głowa nieszczęśliwej na pół rozłupana, tak, że prawie połowa czaszki brakuje. Niewyśledzony dotychczas morderca dopuścił się najprawdopodobniej gwałtu, następnie zabił ją i trupa wrzucił do rzeki Cwitawy, której wezbrana woda obecnie zwłoki zamordowanej na brzeg wyrzuciła.

Karawełow przeciw ruchowi macedońskiemu.

SOFJA 9 marca. (Tel. pryw. „Gł. Nar.") Karawełow zapowiada energiczną akcję przeciw komitetowi macedońskiemu. Oczekują tutaj walki eksterminacyjnej przeciw rewolucjonistom macedońskim w Bułgarji.

BERNO SZWAJCARSKIE 9 marca. (T. B. K.) Rada związkowa przedłożyła Zgromadzeniu związkowemu wniosek o zaopatrzenie artylerji polnej w działa Kruppa najnowszej konstrukcji.

AMSTERDAM 9 marca. (T. B. K.) Królowa Wilhelmina, książę-małżonek Henryk i królowa-matka Emma, byli wczoraj w tutejszych warsztatach okrętowych, gdzie królowa dokonała aktu chrztu nowego pancernika, nazwanego „Książę Henryk".

LWÓW 9 marca. (Tel. wł. „Gł. Nar.") Wczoraj rozbiegła się po naszem mieście pogłoska, że palą się baraki obrony krajowej za rogatką Stryjską. Rzeczywiście od tej strony biła silna łuna, a zegar na wieży ratuszowej wybijał sygnały alarmowe. Okazało się jednak, że to nie paliły się baraki wojskowe, tylko dworek szlachecki na dawnym placu wystawy krajowej. — Szkoda wynosi mniej więcej półtora tysiąca koron, gdyż tyle ofiarował miastu nie dawno pewien obywatel ziemski za ten dworek, chcąc go przenieść do swych posiadłości.

RZYM 9 marca. (Tel. pryw. „Gł. Nar.") Program finansowy gabinetu znosi 39 miljonów podatków konsumcyjnych, a ubytek ten w budżecie zastąpić chce podwyższeniem podatku spadkowego.

Do l. 12842/901
I.

Obwieszczenie.

Magistrat stoł. król. m. Krakowa podaje do publicznej wiadomości, iż celem oddania w przedsiębiorstwo **dostawy furmanek i ludzi**, oraz wykonywania robót pomocniczych i ziemnych w czasie od 1 kwietnia 1901 do 31 marca 1902 odbędzie się w Wydziale ekonomicznym Magistratu we czwartek **dnia 14 marca 1901 roku o godzinie 12-tej w południe** publiczna **licytacja** zapomocą ostemplowanych i opieczętowanych ofert.

Przed licytacją złożyć należy w Kasie miejskiej wadjum w kwocie 1000 koron.

Oferty składać należy do rąk Naczelnika Wydziału ekonomicznego Magistratu najdalej do godziny 12 w południe dnia 14 marca br.

Odnośne druki, oraz warunki ogólne i szczegółowe tego przedsiębiorstwa, jak również bliższe wyjaśnienia udziela Wydział I Magistratu w godzinach urzędowych przed południem. 687

Kraków dnia 4 marca 1901.

J. Friedlein.

REIM i Spółka * * *

Perfumy, Mydła i Pudry, Wodę kolońską, Wody do ust i do włosów, Środki do czyszczenia i konserwowania zębów, Przybory do golenia, Środki kosmetyczne, Szczotki toaletowe, Gąbki toaletowe

i wielki WYBÓR rozmaitych innych ARTYKUŁÓW TOALETOWYCH

ŚMIGUSY

w rozmaitych kształtach

ROZPYLACZE DO PERFUM

POLECAJĄ NAJTANIEJ:

LINOLEUM

Największy wybór Przedściółek i Chodników Z LINOLEUM i CERATY

Linoleum do wyścielania całych pokoji

Rogóżki i Chodniki kokosowe

Ceraty na stoły odpasowane różnej wielkości

CERATY

w różnych kolorach i rozmiarach na meble i t. p. (na metry).

Rynek L. 37, Linia A-B

Kraków

NAJLEPSZE LIKIERY (około 60 gatunków) przyrządzić można najprościej samemu za pomocą Ju... Schradera **patronów likierowych.** Patron wysta... na $2^1/_2$ ltr. lik. Stosownie do gatunku po 80—120 h. 6..

PŁASZCZE gumowe

Płachty nieprzemakalne

Kalosze rosyjskie i amerykańskie

Na W. POST

Księgarnia Katolicka

Dra Wł. Miłkowskiego w Krakowie

poleca:

Awancin M. O. Tow. Jez. — Rok Chrystusowy, czyli rozmyślanie na każdy dzień roku o życiu i nauce Pana naszego Jezusa Chrystusa. Z łać. przer. O. Al. Jełowicki. Wydanie 7-me, oprawne elegancko 4 kor. z przesyłką 4 kor. 50 gr.

Collemb ks. Mis. Ap. — Rachunek sumienia (najdokładniejszy) 1 korona, z przesyłką 1 kor. 10 gr.

Chwile adoracji u stóp Pana Jezusa, niepojęcie utajonego w Przenajśw. Hostji. Cena 20 gr., z przes. 24 gr.

Grodzicki T. ks. — Kazania pasyjne (na 3 posty). Cena 3 kor. 60 gr., z przesyłką 4 kor., oprawne 4 kor. 60 gr., z przesyłką 5 kor.

Rady po spowiedzi. Cena 4 gr.. 100 egzemplarzy 3 kor., z przes. 3 kor. 40 gr. i bardzo wiele innych rozmyślań i modlitw. 604

Uwagi nad Męką Pańską, wyjęte z kazań najsławniejszych mowców Kościoła. Cena 60 gr., z przesyłką 70 gr.

„NUNTIA"

Pierwszy na wielkomiejski sposób urządzony ZAKŁAD

...yszczenia i zaopatrywania okien

wystaw sklepowych,

...z zapuszczania i froterowania podłóg

i lakierowania. 643

Wszelkich informacyj i cenniki udziela Biuro Zakładu przy ul. Sławkowskiej Nr. 20, I-sze ptr.

Wdowa

...średnim wieku, inteligentna, znająca ... dobrze na kuchni, gospodarstwie nabiałowem (centyfugalnem), sympatycznej ...wierzchowności, **poszukuje posady** do zarządu samoistnego, na dwór lub plebanii. ...iadomość w Biurze p. **Filipiny** Kraków ...orjańska L. 21. 680 1 3

Ważne na Święta Wielkanocne!

...zynki wędzone bez kolanka po 68 ct. za 1 klg.

...iełbasy siekane czysto wieprzowe po 75 ct. za 1 klg.

...ędzonka (boczek) przerastały po 68 ct. za 1 klg. 670 1 6

posyła odwrotnie

Masarnia M. Wałaszkiewicza w Dębicy.

F. E. Zajączek i Lankosz

Fabryka Sukna w Kętach

polecają swoje składy

w Krakowie ulica Bracka L. 5
we Lwowie ul. Teatralna L. 3

bogato zaopatrzone na sezon wiosenny **w sukna** dostawowe, uniformowe i dekoracyjne, **korty** i czesanki modne, koce, flanele, filce dywanowe i wełnę do watowania wyrobu własnego, oraz oryginalne angielskie. 652

Ceny fabryczne. Próbki franco.

Magazyn Konfekcji Damskiej

pod firmą

MARJI WŁODARSKIEJ

W KRAKOWIE

Rynek Główny Linia A — B, L. 45

poleca na porę wiosenno letnią: **Saki, Peleryny, Żakiety, Zarzutki koronkowe i Kostiumy — w wielkim wyborze** — i po cenach możliwie najniższych. **Usługa** rzetelna. 619 1 0

PANIENKA

z kursem buchalterji i 8 miu klas. wydziałowemi, władająca jęz. polskim, niemieckim, z czytelnem i bardzo ładnem pismem oraz mogąca udzielać lekcyj gry na fortepianie, pragnie objąć odpowiednią posady, czy to biurową czy jako nauczycielka. A... ...da... ł inser. „Głosu Narodu" pod l. 677 1 2

Wiskida Remigiusz

COIFFEUR-PARFUMEUR 6..5

w Krakowie — Plac Maryacki Nr. 1.

PERFUMERYA; PRZYBORY TOALETOWE.



HANDEL NASION

Ludwika Freege

w Krakowie

POLECA

NASIONA

GOSPODARCZE, LEŚNE, EKONOMICZNE, WARZYWNE, KWIATOWE,

DRZEWA

OWOCOWE, OZDOBNE, RÓŻE, i KONIFERY,

pierwszorzędnej jakości po cenach najniższych. 414 7 20

Cennik illustrowany: (spec.) **drzew** i nasion przesyłam na żądanie darmo i opłatnie.

Przy większych zapotrzebowaniach służę specjalnemi ofertami i wzorami.

HANDEL WIN JANA GRALEWSKIEGO

w Krakowie, przy ulicy Grodzkiej pod Nr. 44,

założony w roku 1806.

Utrzymuje na składzie doborowe WINA: Węgierskie, Austrjackie, Francuskie, Reńskie, Hiszpańskie, Włoskie i inne. Prawdziwe Wina Szampańskie, oryginalne Koniaki i Araki Francuskie, oraz wystałą Śliwowicę Syrmińską.

Sprzedaje w większych lub mniejszych ilościach po cenach umiarkowanych.

Lokal świeżo odnowiony. — Cenniki bezpłatnie.

Dla prowincji składy transitowe: przy ulicy Kanoniczej L. 20, Brackiej L. 13 i Stolarskiej L. 5 6'2 14 104

Piekarnia Wiejska

w Krakowie, ul. Krowoderska L. 130,

P. W.

zaopatrzona w najnowsze techniczne przyrządy, urządzona hygienicznie według rządowych wymagań, przypomina P. T. Publiczności, że wypiekany przez takową — znany z dobroci chleb żytni, pszeniczny i razowy, nosi na wierzchu każdego bochenka obok umieszczony wyciśnięty znak ochronny — nowo zaś wypiekany chleb tańszy, tak zwany **wiejski**, nosi takąż samą markę ochronną (patentowaną). — lecz wyrobioną z ciasta i przytwierdzoną na wierzchu.

Ponieważ zdarzało się dotąd, że za wyrób ten podawano pieczywo znacznie lichsze, co do czystości zostawiające wiele do życzenia, dlatego zwracając uwagę na powyższą markę — uprasza się PT, Publiczność, aby w własnym interesie, przy zakupnie chleba, — żądała tylko pieczywa z powyższą marką ochronną.

Zarząd Piekarni wiejskiej.

Pieczywo z tej piekarni, urządzonej do wypiekania samego tylko chleba, dostać można wszędzie, gdzie powyższa marka ochronna jest wywieszoną. 667 1 5

Meble gięte i wyplatane

poleca 598

Stanisław Dobosz

Kraków, ulica Poselska Nr. 17.

Utrzymuje na składzie wszelkiego rodzaju meble z giętego drzewa w najgustowniejszych fasonach, — jakoteż przyjmuje wszelkie reperacje i wyplatania. — **Ceny umiarkowane**

Do wszelkich **instrumentów** solowych muzycznych — przyjmę akompaniament fortepianowy, tak w domu jak i po za domem. Bliższych informacyj zasięgnąć można — ul. **św. Tomasza Nr. 8** II. p., drzwi 1

Wyszedł najpopularniejszy Marsz żałobny

„W Mogile Ciemnej"

zastosowany na fortepian i cytrę przez F. Machowskiego. Cena 60 hal. Do nabycia w księgarni

S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie.

FORTEPIAN

krótki, firmy Riedla, do sprzedania. Wiadomość ul. **św. Tomasza l. 8,** II p. drzwi 1. 685 1 2

Handel towarów korzennych i win **Julji Kuszowej** dawniej Wł. Konopnickiego w Krakowie, przy ul. Długiej Nr. 33, 686 1 3

poszukuje Praktykanta.

Zamiejscowy ma pierwszeństwo

Poszukuje się dla Staruszki

udającej się do Francji, **Osoby,** któraby jadąc również w tamtą stronę, mogła się nią zaopiekować, za pewne wynagrodzenie. Wiadomość Batorego 22, I p., na lewo. 668

Kawaler

lat 30, religji rzym. kat, z bardzo za... familji pochodzący, zawodu kupieckie... poszukuje tą drogą z braku znajom... **towarzyszki życia**, panny ... młodej wdowy bezdzietnej. (Panny z ... wincji mają pierwszeństwo). Pos... koniecznie pożądany. Rzecz zupe... serjo traktuję. Na listy anonim... odpowiadam wcale. Fotografia p...

Oferty z fotografią nadsyłać p... „Młodzieniec p. rest. Lwów".

Ważne dla p. p. Właścicieli lasów, młynów wodnych i siły wody!!

TECHNIK

biegły w budowach zakładów przemysłowych, fachowiec w fabrykacji papieru ze słomy, drzewa i wszelkich surogatów szuka sposobności zużytkowania swych wiadomości fachowych w Galicji, gdzie fabrykacja papieru przy warunkach miejscu odpowiednich **zapewnia wysokie zyski.** — Zgłoszenia pod l. „4748" do biura ogłoszeń I. Hopcasa i A. Salomonowe w Krakowie, pl. Marjacki l. 2. 678

Joanna de Zaleska

Pracownia sukien damskich i dziecinnych

w KRAKOWIE,

ul. Franciszkańska l. 1, parter

poleca się Sz. Paniom, zapewniając n... zwyczajną dokładność i szybkość w wykonywaniu zamówień. **Ceny bardzo przystępne.** 188

Handel Delikatesów

A. HAWEŁKA w Krakowie

ces. i król. dostawca Dworu

poleca 694 1 4

Porter angielski pięknie musujący, wytrawny

firmy **Barclay Perkins Cie** London.

MIODOSYTNIA

założona w roku 1841

KAZIMIERZA ROBACKIEGO

w Krakowie, ulica Sławkowska Nr. 26

poleca MIODY w butelkach na garnce i w pokojach gościnnych na szklan...

Miód myśliwski	1	but.	30	ct.	**Miód** wytrawny	1	but.	70
Miód lipowiec.	1	„	35	„	**Miód** kuracyjny	1	„	80
Miód Trojniak	1	„	40	„	**Miód** esencya	1	„	1·—
Miód stołowy lekki	1	„	50	„	**Miód** kopowiec	1	„	1·20
Miód „ mocny	1	„	60	„				6..

Posiada na składzie znaczne zapasy miodów owocowych:

maliniaki, wiśniaki, dereniaki.

Nadzwyczajny likier

MONTE CRISTO

pierwszej jakości

Parą destylowany, osobliwy likier znakomitego smaku,

wyrobiony jest z najlepszych składników.

Poświadczenie ces. król. komisji chemicznej dla wina i hodowli owoców w Klosterneuburgu z 17 lipca 1900 Nr. 25927 opiewa jak następuje: „Po zbadaniu likieru przekonała się komisja, że likier ten składa się z bardzo czystych materjałów i nie zawiera żadnych, zdrowiu szkodliwych składników". Dalej orzekła komisja, że likier ten jest bardzo smaczny i **może śmiało uchodzić za likier najlepszej jakości.**

C. k. dyrektor: Prof Dr L. ROESLER.

Odznaczony 80 medalami i honorowymi krzyżami

Na składzie w pierwszorzędnych handlach korzennych ...koci, aptekach i drogueriach. Gdzie nie ma składów wysyłamy wprost

Cena oryginalnej flaszki 4 korony. — Flaszki na próbę po 70 i 30 h...

Józef Archleb i Ska

parowa destylarnia w Pradze.

Dyrektor: **Józef Archleb,** c. i k. nadworny dostawca, kawaler król. ... orderu Odkupiciela, były ...rownik c. i k. nadwornej fabryki likierów „La Ferme" w Dobruszce. 612 1 1

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.